GAZETA LWOWSKA.

Sobota Nor. 82. 13. lipca 1833.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

Najjaśniéjszy Pan, najwyższém postanowieniem swojém z dnia 12. czerwca, wydaném do połączonéj kancelaryi nadwornéj, raczył doktorowi medycyny i profesorowi okulistyki w tutejszym uniwersytecie, Antoniemu Rosas, dać pozwolenie, aby przysłany sobie dyplom na członka towarzystwa szlązkiego ojczystego wykształcenia, tudzież towarzystwa historyi naturalnéj i medycyny w Heidelbergu, mógł przyjąć.

Dziennik Powszechny (warszawski) zawiéra pod napisem: »z Wiédnia dnia 21. czerwca«: Miano tu odebrać wiadomość, że Ibrahim basza choruje niebezpiecznie od kilku tygodni. Jeźli tak jest, przy podeszłym wieku Mehmeda Alego, Egipt krótko może cieszyłby się swoim rządem teraźniéjszym, i doznałby nowego porządku rzeczy, z czego sułtan nie omieszkałby zapewne korzystać dla przywrócenia dawniéjszéj swojéj władzy we wszystkich częściach państwa ottomańskiego; lecz zdaje się, iż mu brakuje do tego odwagi i talentu, a przynajmniéj okazało się niedawno, iż przypisywana mu dotąd moc charakteru jest wątpliwą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Dnia 29. czerwca wyjechał z Warszawy do Petersburga towarzysz ministra, sekretarz stanu Królestwa Polskiego, szambelan dworu j. c. m. rzeczywisty radzca stanu Turkuł.

Dostrzegacz Austryjacki z d. 6. lipca umieścił artykuł następujący: Gazeta frankfurtskiego nadurzędu pocztowego zawiéra następujący list z Warszawy z d. 19. czerwca: »Polski emigrant pisał do mieszkającéj tutaj małżonki swojéj list, który zawiéra niektóre objaśnienia względem postępowania zbiegłych do Szwajcaryi Polaków. Odbiérająca pozwoliła udzielić publicznie następującego wyimku. — »»Paryż d. 3. maja... W miesiącu marcu oczekiwaliśmy różnych nowych zdarzeń, które polepszyć miały nasze położenie. Atoli już w miesiącu styczniu postrzegliśmy tu osobliwsze wzburzenie w kilku depots naszych ziomków. Nie mogliśmy nic innego domyślać się, jak tylko, że emissaryjusze tutéjszego stronnictwa obalenia zaślepiają naszych przeciw ich własnemu interesowi i chcieliby ich do błędnych nieprzyjacielskich kroków przeciw rządowi francuzkiemu poduszczyć. Wiedzieliśmy, że istnie tajemne listowanie między depots a Paryżem, i że to nie jest tajemnicą dla ministeryjum. Skutki tego wzburzenia tém więcéj nas przeraziły, gdyż kazały nam się domyślać szalonego planu. Z tego powodu używaliśmy wszystkiego, aby uspokoić wszystkich nam znanych krzykunów. Niestety wszystkie w téj mierze starania były daremne. Głowy rozognione złością i dzikim duchem buntu, którym już przed dwoma laty przypisać musieliśmy całe nasze nieszczęście, poczęli publicznie zanosić protestacyje do ludu francuzkiego przeciw rządowi. Staraliśmy się, zapobiédz temu buntowniczemu duchowi wielorakiémi przedstawieniami do ministeryjum. Lecz ministeryjum dopóty nie chciało słuchać, dopókiby owi szaleńcy nie byli zamknięci lub z Francyi oddaleni, do czego w położeniu naszém nie mogliśmy się przyczynić. Wsparcie dla nas wymierzone, zostało o połowę zmniéjszone. Zdaje się, że nasi tém rozgniewani, ruszyli w liczbie 500 wieczorem w niedzielę wielkanocną, bez wiedzy rządu, do Szwajcaryi. Ponieważ ci złożeni byli z różnych depots, okazał się więc formalny spisek. Mniemane niezadowolenie rządem, był to tylko pozór, czyli raczéj mylne wiadomości względem mającéj niebawem w Niemczech wybuchnąć rewololucyi były istotnémi przyczynami téj potajemnéj ucieczki z kraju, któremu jesteśmy winni wielką wdzięczność. Pozostało nas tu kilka tysięcy. Lecz owi szaleńcy nie tylko sobie samym wyrządzili największe złe, lecz i wszystkim Polakom niezliczoną uczynili szkodą. Albowiem mówią tu prawie powszechnie i publicznie, że Polacy sato próżni awanturnicy, ze wszystkiego niezadowoleni, zawsze niespokojni, i szukają tylko kłótni i buntu. Tym sposobem pozbawieni jesteśmy wszystkich naszych przyjaciół i opiekunów; u-

)(

traciliśmy owe dobre o nas mniemanie, które o nas wprzódy miano. Teraz mają nas za najniewdzięczniéjszych ludzi, którzy nie mogą być żadnémi dobrodziejstwy zaspokojeni, czyli lepiéj powiedziéć, za publicznych burzycieli spokojności. Nie wolno nam oddalać się z Francyi. W istocie jestto niepodobieństwem, albowiem żaden lud ani Polaka przyjąć, ani mu przejazdu przez swój kraj nie chce dozwolić. Z tego powodu nasza emigracyja z Francyi ustała i pozostała nam tylko otwarta droga do Algieru. Toto są owoce nieodpowiedzialnego postępowania tych z naszych, którzy wszędzie chcą głową mur przebić i są nienasyceni krwawémi rozruchami. Podpułkownik Oborski jest dowódzcą tych, którzy wyszli do Szwajcaryi. Do rozpaczy przywiedzeni, poznawają teraz igraszkę, którą z nimi czyniono. Szwajcaryja pozwoliła onym tylko na 2 miesiące pobytu; brakuje onym na rzeczach najpotrzebniéjszych. Gdzież potém będą mieli schronienie, gdy onym Francyja, jak i inne państwa tego odmówi? Z resztą już naprzód zakazano wpuszczać do Francyi emigrantów polskich; oddalają nas od granicy bez wszystkiego. Po tych zdarzeniach wielka nadzieja stała się dla nas marzeniem. Pojedyńczy mogą jeszcze zrobić szczęście, lecz większa część pomrze w nędzy, albowiem możemy tylko sobie powiedziéć, że sami, jak zawsze, byliśmy jedynymi przyczynami naszéj nędzy. Nigdy, nawet po rewolucyi 1794, nie utraciliśmy tak mocno publicznéj opinii w Europie, jak teraz dożyliśmy strasznego zdarzenia, i nasze mylne drogi i omamienia surowo są przez los karane.«

Journal du Cher z d. 22. czerwca donosi: że pomiędzy polskiémi emigrantami w Issoudun i Chateauroux zaszły niezgody, które pociągnęły za sobą wdanie się żandarmeryi i kilku burzycieli uwięziono, inni zbiegli z depots. Równie i w Bourges uwięziono kilku Polaków, którym na ich żądanie dano paszporty do Belgijum pod warunkiem, aby Paryż omijali.

Rossyja.

— *Z Petersburga d.* 12. (24.) *czer.* —

W skutek przedstawienia najśw. rządz. synodu, zatwierdzonego przez n. pana w dniu 30. kwietnia b. r. ustanowioną zostaje oddzielna stolica biskupia, obrządku grecko-rossyjskiego, w Połocku. Biskup będzie się mianował połockim i wileńskim; dyjecezyja jego składać się ma z gubernij witebskiéj, wileńskiéj i kurlandzkiéj, zaś mińska dyjecezyja zawiérać będzie guberniją grodzieńską i obwód białostocki. Nowa dyjecezyja połocka liczy się w 3ciéj klasie i zajmuje w porządku stopień po władymirskiéj. Z liczby przedstawionych przez synod trzech kandydatów n. cesarz jmć raczył mianować biskupem połockim i wileńskim wikaryjusza dyjecezyi St. Petersburskiéj, biskupa rewelskiego, Smaragda.

— *Z Erywanu d.* 13. *maja.* —

Po ukończeniu ostatniéj, tyle dla Rossyi sławnéj wojny z Persyją, w ciągu któréj, 14. sierpnia 1827 roku waleczne wojska rossyjskie, pod wodzą jenerał-porucznika Krassowskiego, przejściem od wsi Attarak, do stołecznego ormiańskiego monasteru eczmiadzyńskiego, pokonawszy daleko wyższe nieprzyjacielskie siły, obroniły ten monaster od grożącéj mu zguby, ówczesny Katolikos wszystkich Ormian, patryjarcha Efrem, dziś w zaciszu żyjący, w celu uwiecznienia sławy wójsk rossyjskich i wdzięczności Ormian, powziął myśl wystawienia własnym i duchowieństwa kosztem pomnika na tém właśnie miéjscu, między wsią Uszagan, a monasterem, o 4 wiorsty od tego ostatniego, gdzie pogrzebione są ciała poległych w téj bitwie wojowników. Po zatwierdzeniu tego projektu przez n. pana, pomnik, mający się składać z wysokiego 11 sążni obeliska, ze stosownémi ozdobami, godłami i napisami, uroczyście w d. ś. Mikołaja cudotwórcy (9. maja b. r.) założonym został, w obecności patryjarchów: Efrema i następcy jego Joannesa, całego duchowieństwa eczmiadzyńskiego, niektórych urzędników rossyjskich, licznie zgromadzonego ludu, tudzież pieszéj i konnéj gwardyi patryjarszéj. Po odbytém nabożeństwie w języku ormiańskim i mowie, w tymże języku mianéj przez jednego z arcybiskupów, patryjarcha Efrem położył piérwszy kamień. Cały ten obrzęd miał coś uroczystego i przejmującego głębokiém uczuciem pobożności; lecz nic nie może się zrównać z powszechném rozrzewnieniem, kiedy patryjarcha Efrem, 90-letni, styrany wiekiem i niemocą starzec, dawszy znak, aby go podniesiono z krzesła, powstał i wspiérając się na dwóch arcybiskupach, z żywością młodego wieku wynurzał uczucia swoje z téj okoliczności. Podziękowawszy stwórcy, iż mu dozwolił dożyć téj chwili, mocnym wykrzyknął głosem: »Niech żyje n. cesarz Mikołaj Pawłowicz, szczęśliwa Rossyja i waleczne wojsko rossyjskie! hurrah!« Okrzyk ten z zapałem powtórzyło liczne zgromadzenie. Dodają, iż do tego obrzędu brakło tylko obecności tych samych wójsk, których imię wznoszący się pomnik ma uwiecznić.

Hiszpanija.

Oto jest odpowiédź króla na pismo i oświadczenie infanta Don Carlos, z d. 29. kwiot. r. b.

»Mój kochany bracie! Nigdy nie wątpiłem

o twojéj serdecznéj przychylności ku mnie, rządzę, iż także o mojéj nie wątpisz. Będąc atoli ojcem i królem, obowiązany jestem utrzymać prawo korony mojej, córki mojéj i moje własne. Nie chcę bynajmniéj zadawać gwałtu sumieniu twemu, ani też myślę podejmować się do skłonienia cię, abyś się zrzekł mniemanych praw swoich, jeżeli sobie wystawiasz, iż tylko Bóg może cię tych praw pozbawić, chociaż one zasadzają się tylko na postanowieniu ludzi. Miłość braterska, jaką zawsze miałem ku tobie, zniewala mię, abym ci oszczędził przykrości mieszkania w kraju, gdzieby ci nie było przyjemnie, a powinność moja, jako króla, wymaga po mnie oddalenia z tegoż kraju małoletniego, którego pretensyje mogłyby być przez niechętnych użyte za pozór do wzniecania niespokojności. Gdy więc powody najwyższéj polityki, oraz prawa królestwa i troskliwość o spokojność umysłu twego, którą równie jak dobro ludu mego pragnę zapewnić, nie dozwalają powrotu twego do Hiszpanii, upoważniam cię więc, abyś bez zwłoki przeniół swój pobyt z rodziną twoją do kraju papiézkiego, i proszę cię o uwiadomienie, do któréj okolicy myślisz się udać na mieszkanie. Jeden z moich okrętów wojennych ma odpłynąć do Lizbony; przewiezie ón cię do miéjsca, które sobie obierzesz. Hiszpanija jest zupełnie niezawisłą od obcego wpływu i zewnętrznego wdawania się we wszystkiém, co się tyczé wewnętrznych jéj interesów; postępowałbym niezgodnie z wolną i zupełną udzielnością tronu mojego, gdybym z jéj uszczérbkiem chciał nadwerężać zasadę nieinterwencyi, powszechnie przyjętą przez gabinety europejskie, przesyłając im oświadczenie żądane w twojém pismie. — Twój brat Ferdynand. — W Madrycie dnia 6. maja 1833.“

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Przybyły z Malty do Londynu okręt Belvedere, który od owéj wyspy odbił w d. 20. maja, przywiózł wiadomość o ratyfikowaniu ostatecznego traktatu pokoju między portą ottomańską a Mehmedem Ali, z resztą nic nowego; w podróży swojéj nie spotkał żadnego okrętu z eskadry Sir Pultnej Malcolm, oprócz okrętu Philomele, od którego dowiedział się, że eskadra angielska, w skutek odebranych rozkazów, płynie na Archipelag. Sądzą teraz, że parlament podług wszelkiego do prawdy podobieństwa nie będzie odroczony przed 10tym sierpnia; przynajmniéj taki ma być zamiar ministrów; słychać, że chcą wszystkie przedmioty, w téj chwili parlamentowi przełożone, do załatwienia przyspieszyć; albowiem wielką kładą wagę na to, aby jeszcze na teraźniéjszém posiedzeniu były ukończone; gdy w takim przypadku jeszczeby było dwa miesiące czasu, przeto sądzą, że przynajmniéj większa część teraźniéjszych spraw kraju do owego czasu będzie załatwiona.

Ostatnia 147. klazula irlandzkiego bilu reformy kościoła, wzięta pod rozpoznanie izby niższéj w d. 21. z. m., zawiérała główny przepis bilu, mianowicie, aby nadzwyżek dochodów kościelnych, jakiby się po zupełnym zaspokojeniu wszystkich przepisanych potrzeb kościoła okazał, oddany był pod rozporządzenie parlamentu. P. Stanley wezwał wszelako izbę, pominąć tę klauzulę, ponieważ w téj przerwie czasu wiele przeciw niéj czyniono zarzutów, a nieporozumiano się jeszcze względem głównéj zasady, że parlament ma prawo do dóbr kościelnych. P. O'Connell ganił ministrów, że opuszczają klauzulę, w któréj cały bil jest zawarty, i przytaczał, że wielu członków izby, ufając przyrzeczeniu ministrów, że z tą klauzulą utrzymają się, lub upadną, postanowiło głosować za irlandzkim zmuszającym biłem, a teraz widzą się być w swojém oczekiwaniu zawiedzeni. Mówca oświadczył, że będzie głosował przeciw całemu bilowi, jeźli klauzula ta nie będzie utrzymana. Z O'Connellem protestowało się kilku innych członków przeciw utłumieniu téj klauzuli i czynili mocne wyrzuty ministrom, że nie dotrzymują swojego przyrzeczenia, i że dla posady swojéj wdali się w układy z torysami. I zdaje się, że się tak stało, albowiem wszyscy torysowie izby oświadczyli się za usunieniem téj klauzuli. Przy głosowaniu okazało się 148 głosów za jéj utrzymaniem, a 280 za usunieniem onéjże.

Na posiedzeniu izby wyższéj w d. 24. czerwca wystąpił lord Ellenborough, dla zadania ministrom niektórych pytań o rezolucyjach względem niewoli Murzynów. Pytania te, rzekł mowca, dotyczą się dwóch ważnych punktów. Względnie wynagrodzenia właścicielom niewolników, jest rzecz największéj wagi, aby izba wiedziała, kiedy i jakim sposobem ma być to wynagrodzenie 20 milijonów wybrane, i jak mają być procenta płacone. Powtóre chciałbym wiedzieé, czyli jest zamiarem rządu wnieść przed końcem tego posiedzenia bil, dla zapewnienia wykonania rezolucyj, przyjętych przez izbę niższą. Hr. Grey: Chcę ja wprawdzie odpowiedzieć na te pytania, chociażby lepiéj było, odłożyć je do chwili, gdy rzecz ta będzie porządnie w izbie wniesiona; czas wypłaty pomienionego wynagrodzenia powinien być oznaczony klauzulą bilu, który względem tego środ-

ka będzie ułożony. O sposobie, jakim potrzebne summy powinny być podniesione, nie mogę zacnemu lordowi w téj chwili żadnéj stanowczéj dać odpowiedzi. Jutro wyrazi się izba tylko względem powszechnéj zasady emancypacyi Murzynów i słuszności wynagrodzenia. Zacny lord życzy sobie także wiedzieć, czyli będzie jeszcze na teraźniéjszém posiedzeniu wniesiony bil wykonania rezolucyj; ja mu odpowiadam, że ten bil już jest, i będzie niebawem w izbie niższéj wniesiony. Izba zamieniła się w wydział do bilu względem sądów miéjscowych. Hr. Eldon mówi gorliwie przeciw temu i nazywa ten środek niebezpieczną nowością, nie mającą nic innego na celu, jak tylko obalenie zupełne angielskiego sądownictwa. Ma nadzieję, że bil ten przyjęty będzie ze znacznémi odmianami. Lord kanclérz zabrał głos, aby mu odpowiedzieć.

Izba niższa po przełożeniu niektórych petycyj zajmowała się znowu irlandzkim bilem reformy kościoła: ostatnie klauzule przyjęła, a niektóre z tych, względem których dyskusyje były odłożone, wzięła pod rozpoznanie.

W d. 25. odłożono w izbie wyższéj, na wniosek margr. Lansdowne, rozpoznanie rezolucyj względem Indyjów wschodnich. Hrabia Ripon wniósł na rozpoznanie rezolucyj o Indyjach zachodnich, przyczém książę Wellington oświadczył, że nie będzie się temu sprzeciwiać, lecz sądzi, że zamierzone wynagrodzenie właścicieli niewolników jest za małe i t. d.

W izbie niższéj chciał p. Buckingham uczynić wniosek na zniesienie cielesnéj chłosty w wojsku, lecz cofnął go po oznajmieniu pana Ellice, że rząd postanowił, o ile być może, takową ograniczyć — równie jak i p. F. O'Connor swój wniosek względem ustawy o ubogich w Irlandyi. Wydział względem kościelnego bilu reformy trudnił się daléj swémi pracami.

Globe stara się usprawiedliwić ministrów względem cofnienia 147. klauzuli irlandzkiego bilu reformy kościoła. Zapewnia, że ten nadzwyżek dochodów kościelnych, mający być oddany pod rozporządzenie parlamentu, nie będzie tak znaczny, jak mówiono, i że kraj nie wiele przez to zyska.

Nowy porządek policyi, przez króla potwierdzony, zawiéra między innémi artykuł, dodany w izbie wyższéj, podług którego władza miéjska jest upoważniona, zakazać omnibusom i innym publicznym powozom, przejeżdżać podczas nabożeństwa pomimo kościołów i domów modlitwy.

W dzień. *Atlas* czytamy: »Rzadkiém to jest zdarzeniem, że dwóch najznamienitszych członków rodziny piérwszego ministra znajduje się z nim względem dwóch politycznych pytań w oppozycyi; biskup Hereford, jego brat, względem reformy kościoła, i lord Howick, jego syn, względem planu emancypacyi pana Stanley. Lord Durham, jego zięć, porzucił urząd nie tylko dla słabości, lecz także i z powodu politycznego nieukontentowania, a p. Ellice, teraźniéjszy sekretarz wojny, szwagier lorda Greya, nie jest wprawdzie jego wyraźnym przeciwnikiem, lecz ma liberalne zasady, których piérwszy minister nie pochwala.«

Francyja.

Król mianował barona Schoonen komandorem legii honorowéj a p. Bontarel pułkownikiem 9 legii gwardyi narodowéj paryzkiéj w miéjscu p. Schoonen; który wziął swoje uwolnienie.

Moniteur zawiéra ustawę o organizacyi jeneralnych i obwodowych rad w departamentach.

Jak wiadomo, pretensyja 132000 fr., którą hrabina Erbach, jako dziedziczka po księciu Salm-Kyrburg, uformowała przeciw Karolowi X., z powodu wystawienia w roku 1792 pułku huzarów ze zlécenia książąt, którzy podówczas emigrowali, została przez trybunał piérwszéj instancyi paryzki odrzucona, a to z powodu, wniesionego przez obrońcę oskarzonego, że pułk ten nie był zupełny. Skarżąca odwołała się do sądu królewskiego, i ten wziął tę rzecz ze strony politycznéj. Na zdanie jeneralnego prokuratora zawyrokował mianowicie w d. 21. czerwca ten sąd: Zważywszy że każde zobowiązanie się względem niepozwolonéj rzeczy jest nieważne, że książę Salm-Kyrburg dostatecznie był zawiadomiony o przeznaczeniu mającego się uformować pułku, który miał służyć przeciw Francyi w imieniu dwóch Francuzów; że ta ugoda zaraz wpoczątku przez będącego podówczas przy stérze rządu króla Ludwika XVI. publicznie i formalnie była naganiona i t. d. — przeto sąd potwierdza wyrok piérwszéj instancyi i skargę odrzuca.

Do Toulonu miała nadéjść wiadomość, że okręt, na którym się znajduje księżna Berry, był widziany na otwartém morzu, płynący przy pomyślnym wietrze do Sycylii.

Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 26. czerwca było tylko blizko 120 członków obecnych. Po odczytaniu protokułu wstąpił minister spraw wewnętrznych hr. d'Argout na mownicę i odczytał następujące postanowienie królewskie. Art. 1.) Posiedzenie izby deputowanych z r. 1833 jest i zostaje zamknięte. 2.) Niniejsza odezwa powinna być ogłoszona izbie deputowanych przez naszych ministrów sekretarzy

stanu w wydziale spraw wewnętrznych, skarbu i marynarki. W pałacu tuileryjskim, 26. czerwca 1833.« — Prezydent: Stosownie do regulaminu zostaje izba natychmiast zamknięta. W izbie parów odczytał prezydent tegoż samego dnia podane sobie przez marszałka Soult postanowienie król. izby zamykające.

Podług *Journal de Paris* ma być już dany rozkaz do otworzenia pięciu obozów do ćwiczeń, w St. Omer, Wattignies, Luneville, Rocroy i Compiegne; w ostatnim ma dowodzić książę Orleański.

Tribune z d. 27. z. m. zaprzecza wiadomość, że roboty około zamków pod Paryżem zostały wstrzymane; wprawdzie rozpuszczono przed kilką dniami 2 do 300 robotników z niewiadomych powodów; lecz potém dowiedzieliśmy się, że 1000 do 1500 robotników ma być użytych do wzniesienia zamków l'Epine i Charenton.

Państwo Papiézkie.

Podług doniesień z Rzymu z d. 15. czerwca spodziewano się codziennie w Civita Vecchia przybycia infanta Don Carlos z jego rodziną. Poczyniono tamże wszystkie przygotowania. W klasztorze kapucynów, położonym na wzgórzu pod miastem, urządzono dwadzieścia pokojów, gdzie odbędzie kwarantannę. Jego świątobliwość uwolnił go od dni dziesięciu i ograniczył ją na dni trzydzieści. Jak słychać, książę zastać ma w Civita Vecchia zapieczętowany list od króla Ferdynanda, wyrażający dalsze życzenia i wolę króla. Po odbytéj kwarantannie uda się książę do Rzymu, i mieszkać będzie w pałacu Barberiniego. W tym samym pałacu mieszkał także król Karol IV. ze swoją małżonką podczas pobytu swojego w Rzymie.

Szwajcaryja.

Piszą z Genewy dnia 14. czerwca: Właśnie teraz odwiédzili nas znowu St. Symoniści, co zapewne będzie po raz ostatni. Wczoraj przeszło przez nasze miasto 12 missyjonarzy téj sekty w ubiorach i pieszo, w towarzystwie pewnéj liczby nowo-nawróconych. Niebawem potém udali się oni śród wielkiego zbiegowiska ludu do obszérnéj sali, gdzie blizko 200 ciekawych z upodobaniem słuchało ich mistycznych pieśni. Atoli gdy ich naczelnik miał kazanie, i gdy skończył rzecz o wspólnym dobru Symonistów, i począł mówić przeciw tak zwanym republikańskim instytucyjom Genewy, despotyzmie władz i nieludzkości bogatych przeciw ludowi, słowem gdy w dobitnéj filipice powstawał przeciw naszemu rządowi, przerwał mu mowę straszny tumult, i zmuszony był ze swoimi opuścić szybko salę, przyczém nie obeszło się bez guzów i apostołowie ci ścigani byli śród gróźb ludu aż do swoich mieszkań. Dopiéro ze zmiérzchem rozszedł się lud i Symoniści otrzymali rozkaz opuścić niezwłocznie miasto.

Holandyja.

Amsterdamer Courant z d. 25. czer. zawiéra co następuje: »Jak zapewniają, p. Dedel wyjedzie niebawém z nowém poselstwém do Londynu i naradzano się już w gabinecie względem instrukcyi, jaką ma odebrać. P. Dedel byłby już może dawno był w Londynie, gdyby mu ciągła słabość nie przeszkadzała. Po tych układach spodziewają się najlepszego skutku, ponieważ, jak chcą wiedzieć, projekt berliński do traktatu, który dawniéj otrzymał przyzwolenie Rossyi, Austryi i Pruss, ma być podstawą do dalszych układów.

Pogłud *Handelsblad*, wszystkie władze odwodowéj gwardyi narodowéj będą aż do dalszego rozkazu zwinięte. Załoga Maestrichtu ma być zwinięta i przez inne wojska zastąpiona.

Gazetta *Amsterdamer Handelsblad* zawiéra niektóre uwagi względem ukończonego dopiéro posiedzenia stanów jeneralnych i mówi względem miéjsca w mowie, którą minister spraw wewnętrznych rozpuścił zgromadzenie, tusząc nadzieję prędkiego załatwienia sprawy holendersko-belgijskiéj: »Nienależy szczególniéj uważać na znaczenie tych wyrazów w teraźniéjszéj chwili. Cieszymy się atoli, że znajdujemy w tém potwierdzenie powszechnego uczucia, że konwencyja z d. 21. maja zbliżyła nas o wielki krok do celu; cieszymy się z tego, jako z przepowiedni spełnienia się naszych życzeń, które objawiliśmy przy końcu roku zeszłego, mianowicie, aby rok 1833 był dla Niderlandów początkiem lepszych czasów. Co zaś widoki ku uzupełnieniu tych życzeń bardziéj potwierdza, jest zapewnienie, ponowione przy téj sposobności przez ministra, iż król życzy sobie, aby się rzeczy jak najprędzéj skończyły, i że ku osiągnieniu tego celu wszystko będzie użytém, co się tylko zgadza z honorem i interesami Starych Niderlandów.

Belgijum.

Król przybył w d. 24. czerwca w południe do Antwerpii i w godzinę potém udał się do obozu pod Braschaet.

Journal d'Anvers z d. 25. czerwca donosi: »Wczoraj wieczorem około godz. 10 zaszły na placu Meir, pod samémi oknami króla, rozruchy. Ludzie z pospólstwa, zebrani w wielkiéj liczbie, ścigali młodych ludzi, którzy mieli białe kapelusze i musieli się schronić do sąsiednich domów. Niepodobna objaśnić sobie tak wielkiéj

)(2

niedorzeczności i rozjątrzenia bez tajemnego podżegnięcia. Te bezprawia obrażają wprost króla, i są kary godnym zamachem przeciw publicznéj wolności i bezpieczeństwu; poniżają nas w oczach oświéconych mężów wszystkich krajów, i dopóki trwają i nie będą silnie utłumione, można powątpiéwać o istnieniu silnego i ochraniającego rządu.“

Prusy.

— *Z Berlina d. 28. czerwca.* —

Słychać, iż tu nadeszło oświadczenie rządu angielskiego, że jeźli w pewnym terminie walka między Dom Miguelem a Dom Pedrem załatwioną nie zostanie, Anglija będzie się widziała zmuszoną do wdania się w tę sprawę.

Turcyja.

W skutek odwrotu Ibrahima paszy, »mówi *Moniteur* ottomański,“ zaszły mianowania, aby administracyją w. sułtana wprowincyjach przez Egipcyjan opuszczonych znowu w ruch wprawić. Urzędnicy, mianowani na powyższe urzędy, odebrali rozkazy, udać się jak najspieszniéj na właściwe sobie stanowiska. Szczególne instrukcyje zalecają onym, zajmować się nieustannie pomyślnością i bezpieczeństwém mieszkańców, i zawiadamiać rząd o ulepszeniach, jakie osądzą za stosowne w miéjscach, ich zarządowi powierzonych.

Grecyja.

Listy z Nauplii z d. 20. maja, przywiezione do Tryjestu, mówią, że po przywróceniu spokojności we wszystkich częściach Grecyi, rejencyja zajmuje się ciągle organizacyją wojska i administracyją kraju. Co się dotyczé wojska jest rejencyja w kłopocie tak co do ludzi, jak i materyjałów. Lekkie nieregularne wojsko zwane Palikary, wzbrania się bez wyjątku wnijść do wojska regularnego, i ci, którzy w Grecyi nie znaleźli sposobu utrzymania się woleli wyjść do Tessali i Albanii; a że i werbunki w kraju wyludnionym nie mogą miéć postępu, przeto, jak słychać, posłano zlecenie do Bawaryi, rozpocząć znowu tamże werbunki dla służby w Grecyi. Mówią, że rozciągać się będą na 10 kompanij piechoty, na artylerzystów do 6 bateryj i na 4 szwadrony jazdy. Najbardziéj zaś niedostaje materyjału do oporządzenia, szczególniéj skór, tudzież rzemieślników, krawców i szewców, aby to, co się znalazło, wyrobić. Uderzającém jést, że wojskowym członkom rejencyi i wyprawy nie przyszło na myśl, kazać porobić mundury w Monachijum, lub nabrać sukna, płótna, oporządzeń rzemiennych towarów, żelaza i rzemieślników do Nauplii, gdy reszty korpusów regularnych, które tam zastano, lub znowu zebrano, bez wyjątku były obdarte, bez trzewików, pończoch, koszul i innych rzeczy. Słychać, że rotmistrz Stockmann, adjutant jenerała Heydeck, przybyły na statku parowym z Nauplii do Tryjestu, jako komisarz rejencyi udaje się do Monachijum ze zleceniem, aby temu niedostatkowi jak najspieszniéj przez zakupienie potrzebnych rzeczy do mundurowania i uzbrojenia wojska zaradził.

Palikarowie w szczupłéj liczbie przybyli do wskazanych im miéjsc zgromadzenia się. Wezwani przez Turka Tasilbusi, który dawniéj służył w wojsku greckiém, udali się za granicę i zwyczajem swoim nakładali opłaty na mieszkańców prowincyi Tessalii. Piérwéj zaś batalijonowe chorągwie swoje i zwiérzęta, których do podróży potrzebowali, oddali wyznaczonym komissyjom, i smutni, ze łzami w oczach, oddalili się z ziemi, dla któréj oswobodzenia nie szczędzili krwi swojéj. Przybywszy do Tessalii dwoma oddziałami, z których jeden, pod dowództwem Tasilbusi, wynosił 600 ludzi, a drugi, dowodzony przez Londo Lasopulo, liczył 1500 ludzi, uczynili znaczne postępy. Ostatni oddział wziął szturmem zamek obronny Fanasi w prowincyi Agrapha, który poczytywano za niedobyty. Wojna porty z paszą Egiptu wstrzymała ją od wysłania wojska do Tessalii. W téj chwili 3 batalijony piechoty greckiéj, 1 szwadron ułanów, oddział artyleryi z 4ma działami i 300 żołniérzy wojska nieregularnego ciągną ku granicy tureckiéj; piérwéj zaś wysłano oficérów inżynijerów, aby przy wąwozach pogranicznych wznieśli warownie; reszta wojska greckiego zajmuje takie stanowiska, iż w krótkim czasie może się połączyć z wzmiankowanym oddziałem. Jeneralny inspektor armii, pułkownik Schmalz, dowodzić będzie tą wyprawą, i główną kwatérę swoję założy w Karpenisse.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: „*Der Schnee*,“ opera w 4 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 28. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.